

stusem, na miarę mojego zakorzenienia się w Chrystusie, On we mnie i za mnie będzie kochał moją żonę miłością, o której pisał św. Paweł w swoim hymnie.

Robert

PODZIEL SIĘ TYM, CO CIĘ PORUSZYŁO

Jeśli chcesz, skorzystaj z pytań:

1. Jaka trudna sytuacja i w jaki sposób umocniła waszą małżeńską miłość, aby wzrastała ku miłości agape?
2. W jaki sposób twój współmałżonek pomaga ci (a może utrudnia) w przybliżaniu się do Boga i pogłębianiu relacji z Nim?
3. Jakie egocentryczne oczekiwania i pragnienia musiały ostatnio w sobie przekreślić i przełamać dla dobra małżeństwa?

PROPOZYCJA DLA MAŁŻONKÓW

– Zrób dyskretnie coś, co sprawi mężowi/żonie radość – bez oczekiwania wzajemności i pochwały.

– Powierzcie Bogu sytuację kryzysową, która ostatnio miała miejsce w małżeństwie waszym lub waszych znajomych – odmawiając wspólnie lub z osobna następującą modlitwę:

Kochany Ojcze!

Stwórczym aktem powołałeś do istnienia małżeństwo. Chciałeś bowiem zapewnić nam najlepszy sposób wypełniania przykazania miłości. Po okresie ludzkiej niemocy i egoizmu, posłałeś na świat swego Syna Jezusa Chrystusa, aby przywrócił nam dar miłości. Odtąd małżonkowie mają moc do realizowania miłości małżeńskiej. Proszę Ciebie, Dobry Ojcze i Stwórco, obdarz nasze małżeństwo miłością.

Panie Jezu, który jesteś wcieleniem Boskiej miłości i prawdy, uchron nasze małżeństwo przed utratą pierwotnej miłości. Maryjo i Józefie, Święci Małżonkowie, wstawiajcie się za ślubującymi sobie miłość, wierność i uczciwość małżeńską.

Proszę Ciebie, Jezu Chryste, aby nasze małżeństwo obdarowane było cudem przemiany. Przemieniaj nasze urazy w przebaczenie, oziębłość w żar miłości ofiarnej, szorstkość w delikatność, słowa przykre w pełne czułości, oddalenie w bliskość, smutek w radość, obojętność w pragnienie bycia razem. Oby w naszym małżeństwie objawiła się Twoja Boska miłość i Twoja chwała. Tobie i Twojej Matce zawieramy nasze szczęście małżeńskie i rodzinne. Amen⁴.

WARTO PRZECZYTAĆ

Ks. T. Dajczer, *Rozważania o wierze*, część III, rozdział 6. „Miłość jako realizowanie się wiary”: 1. „Agape”, 2. „Rola uczuć”, 3. „Kryzys więzi naturalnych”.

⁴ *Modlitwa małżeństwa zagrożonego rozbiemem* (za pozwoleniem władzy duchownej diecezji zielonogórsko-gorzowskiej). Tekst ze strony dotyczącej krucjaty modlitw w intencji małżeństw zagrożonych rozbiemem:

<http://djarodziny.zg.pl/index.php/krucjaty-modlitewne/16-krucjaty-modlitewne/7-krucjata-modlitw>

Kryzys w małżeństwie jako szansa dla wzrostu miłości

SŁOWO BOŻE

Miłość cierpliwa jest, łaskawa jest. Miłość nie zazdrości, nie szuka poklasku, nie unosi się pychą; nie dopuszcza się bezwstydu, nie szuka swego, nie unosi się gniewem, nie pamięta złego; nie cieszy się z niesprawiedliwości, lecz współweseli się z prawdą. Wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, we wszystkim pokłada nadzieję, wszystko przetrzyma. Miłość nigdy nie ustaje (1 Kor 13, 4-8).

TEKST

Chrystus w słowach: „Wszystko, co czyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili. (...) Wszystko, czego nie uczyniliście jednemu z tych najmniejszych, tegoście i Mnie nie uczynili” (Mt 25, 40.45) wyraził myśl, że jest obecny w drugim człowieku. Zatem spotykamy Go we wszystkich osobach, które Bóg stawia na naszej drodze. Szczególnie najbliżsi: żona, mąż, dzieci są nam dani po to, byśmy uczyli się, jak prawdziwie ich kochać, w odniesieniu do Boga i planu Jego miłości.

Istnieją dwie koncepcje miłości związane z dwoma rodzajami więzi między ludźmi: *eros* – opisana w myśli starożytnej m.in. przez Platona i chrześcijańska *agape* – która swój wzór ma w samym Bogu.

Eros to miłość, która kocha to, co uważa za warte miłości. Wybiera przedmiot upodobania ze względu na jego zalety, kierując się rozeznaniem, w którym bardzo dużą rolę odgrywają pozytywne emocje. Pojawia się zazwyczaj na etapie początkowym tworzenia się więzi między mężczyzną a kobietą, kiedy przybiera ona postać wzajemnej fascynacji. Ale już wtedy grozi jej niebezpieczeństwo pewnego egocentryzmu, zwykle nieświadomego – stawiania na pierwszym miejscu w kontakcie z drugą osobą chęci zaspokojenia własnych potrzeb: przynależności, bezpieczeństwa, czułości, komfortu, przyjemności, bycia adorowanym. Oczywiście porządek więzi naturalnych jest dobry, gdyż pochodzi od Boga-Stwórcy, ale należy pamiętać, że został naruszony przez grzech pierworodny i stał się podatny na zło i egoizm¹.

Ten subtelny egocentryzm, typowy dla początków znajomości, może nadal utrzymywać się po zawarciu małżeństwa. Gdy miłość małżeńska zatrzyma się na poziomie *erosa* i nie będzie się pogłębiać, może przybrać formę, w której małżonkowie chrześcijańscy w niewłaściwy sposób adorują siebie nawzajem, obsługując wzajemnie swoje egoizmy bez liczenia się z planem Boga, będącego źródłem ich miłości. Wówczas sami dla siebie stają się bogami i właściwie nie potrzebują już

¹ Por. ks. T. Dajczer, *Rozważania o wierze*, część III, rozdział 6, 1. „Agape”.

Chrystusa. Z duchowego punktu widzenia jest to sytuacja dramatyczna, gdyż tacy małżonkowie praktycznie żyją w oderwaniu od Boga, nawet jeżeli zewnętrznie zachowują praktyki religijne. Bez żywej więzi z Bogiem, gdy pojawi się kryzys wzajemnych relacji na płaszczyźnie naturalnej, ten stan może być bardzo niebezpieczny dla trwałości ich małżeństwa.

Kryzys rozpoczyna się zwykle wtedy, gdy w miejsce przyjemnych uczuć zaczyna nagle lub stopniowo pojawiać się obojętność lub uczucia negatywne. Ich przyczyną mogą być różne trudności życiowe, np. materialne, podczas których ujawniają się niewidoczne wcześniej wady charakteru. Mimo podejmowanych starań o naprawienie relacji pogłębia się w małżonkach przekonanie, że coraz mniej ich łączy. Przychodzi rozczarowanie lub irytacja drugą osobą, rozgoryczenie a nawet niechęć do współmałżonka z towarzyszącą temu pustką emocjonalną, poczuciem porażki i bezsilności. Niełatwo jest wtedy rozmawiać, niełatwo zrozumieć, niełatwo przeprosić i przebaczyć. Nie jest łatwo, gdyż trzeba zacząć kochać bezinteresownie.

W sytuacji kryzysu taka relacja małżeńska, która jest jeszcze w przeważającym stopniu oparta na więzi naturalnej, na *erosie*, okazuje się być niewystarczająca. Kryzys ujawnia, że więź naturalna musi ulec pogłębieniu i stać się miłością *agape*, która „nie szuka swego”. Aby tak się stało musi zazwyczaj przejść przez swoiste oczyszczenie.

Nadprzyrodzonym źródłem miłości *agape*, głębokiej, bezinteresownej, bez miary, jest Chrystus. Tylko od Niego małżonkowie mogą nauczyć się kochać w sposób bezinteresowny, miłością opartą przede wszystkim o rozumne akty woli, która potrafi się wznieść ponad negatywne emocje, ponad wady i słabości współmałżonka, ponad wszelkie kryzysy. Jest to miłość na wzór Chrystusa, który ukochał aż po krzyż. Bóg chce każdego ogarniać swoją miłością, chce w człowieku stwarzać miłość, chce na niego zstępować, aby grzesznego i niegodnego uczynić arcydziełem swojej miłości². Dlatego w procesie budowania więzi małżeńskiej trzeba zrobić wszystko, aby współmałżonek przybliżył się do Boga i zakochał się w Nim. Dokonuje się to dzięki jego osobistej modlitwie, sakramentom świętym, rozważaniu Słowa Bożego, korzystaniu z rady duchowej i postawie służby (dziełom miłosierdzia). Wtedy w sercu małżonka wzrasta miłość *agape*, bo zstępuje do niego sam Bóg. Będzie ona widoczna w drobnych gestach, w ciepłym spojrzeniu, w akceptacji, w podziwieniu, w stałym życzliwym przyjmowaniu drugiego człowieka³.

Kryzys małżeński może sprawić, że małżonkowie, dzięki doświadczeniu, że sami z siebie nie potrafią kochać w sposób bezinteresowny i zmienić swojej trudnej sytuacji – zwrócą się do Boga prosząc o Jego pomoc, o łaskę. Dzięki temu mają szansę pogłębić relację z Nim i przejść na wyższy poziom wzajemnych więzi przybliżając się do najwyższego wzoru Bożej *agape*. W ten sposób trudności mogą stać się szansą dla rozwoju miłości.

Maryja najdoskonalej wypełniła swoje posłannictwo żony i matki zarówno w ramach więzi naturalnych, jak i nadprzyrodzonych. Pismo św. mówi nie tylko

o Jej macierzyństwie wedle ciała, ale i wedle ducha. Zawierzajmy Jej więc nasze małżeństwa i rodziny: „Matko Pięknej Miłości, módl się za nami!”.

ŚWIADECTWO

Kiedy oświadczam się mojej przyszłej żonie, byłem przekonany, że zrobię dla niej wszystko. Szybko jednak okazało się, jak bardzo się myliłem. Moje przeżywanie małżeństwa zaczęło być naznaczone słowem „bezradność”. Bezradność wobec oczekiwań mojej żony, bezradność wobec własnego egoizmu, który domagał się pożytki dla siebie, bezradność wobec złości, smutku, rozczarowania... Widziałem, że nie jest tak, jak chciałem, żeby było, ale nie miałem żadnego pomysłu jak to zmienić. Przepraszałem raz za razem moją żonę, a ona płacząc mówiła, że nie chce kolejnych przeprosin, ale chce bym się zmienił. Pięć lat szamotania się, pogłębiania się pogardy dla siebie samego, coraz większego przerażenia tym, że naprawdę moje małżeństwo może się rozpaść. Pięć lat coraz większego cierpienia kobiety, którą wybrałem, którą miałem uszczęśliwić.

Wchodząc w małżeństwo, byłem przekonany, że mam wszystko czego potrzebuję, by było ono idealne. Nawet przez myśl mi nie przeszło, że mogę potrzebować jakiejś pomocy. Pięć lat później nie potrzebowałem już pomocy, ale ratunku. Jak tonący Piotr, któremu wydawało się jeszcze niedawno, że sam potrafi chodzić po wodzie, wołałem „Jezu, ratuj!”.

Ręką, którą podał mi Bóg, był Ruch Rodzin Nazaretańskich – kierownictwo duchowe, Eucharystia, Matka Boża. Nasze małżeństwo wyruszyło w podróż w inny wymiar. Tamten kryzys nie był ostatni, było ich w naszym już ponad 25-letnim małżeństwie wiele. Ale każdy następny był inny. Pamiętam okres wielkiej ciemności trwającej ponad pół roku, kiedy wydawało się, że nasze małżeństwo umarło, że zniszczyłem je i że moja żona nie była w stanie mnie już kochać. Ale wtedy w tej ciemności była już wiara, pełna nadziei, że Bóg może wszystko. Była pomoc kierownika duchowego, była codzienna Eucharystia, było przekonanie, że Maryja potrafi wszystko uleczyć. Wcale nie miałem pewności, że na ten ratunek zasługuję, że nie jest na niego za późno. Nie wiedziałem, czy nie byłoby lepiej dla mojej żony, gdyby odeszła. Ale wtedy już wiedziałem, że Bóg może wszystko. Także wskrzesić to, co umarło. I ten cud się dokonał!

Każdy z następnych kryzysów kończył się jak powrót syna marnotrawnego. Ze zdumieniem doświadczałem, jak bardzo Bóg mnie kocha, że chce ocalić mnie i moje małżeństwo, że daje mi tak wiele – dużo więcej niż oczekiwałem – że nowe wino, które On daje, jest dużo lepsze od tego, które dotąd znałem. Każdy kolejny kryzys zaczynał się wtedy, gdy wydawało mi się, że wszystko idzie już tak dobrze, że przestawałem potrzebować Boga i zaczynałem znów polegać na sobie. Ale z każdym kolejnym kryzysem coraz bardziej wzrastała we mnie wiara w to, że relacja z Chrystusem i Maryją jest najważniejsza.

Dziś nadal zdarza nam się pokłócić, poranić, nadal widzę, jak bardzo nie dorastam do tego, jakim chciałbym być mężem – ale nie jestem już bezbronny w mojej bezradności. Dziś wiem, że na miarę mojej gotowości, by jednoczyć się z Chry-

² Tamże.

³ Tamże.